

**Kiedy w 1979 roku obejmował stery Romy, wielu wróżyło mu rychłą porażkę i wielkie rozczarowanie. Zespół rzeczywiście był w poważnych tarapatkach, ale Dino Viola, który w żółto-czerwonych barwach zakochał się jako ośmiolatek, nie przestraszył się. I właśnie dlatego do dziś jest legendą rzymskiego klubu. W ramach lekcji historii wywiad, którego udzielił *Guerin Sportivo* w sezonie 1982/83, trzy lata po objęciu funkcji prezesa Romy.**

Praktyczności nauczył się przez 15 lat spędzonych w Niemczech. Umiejętność kochania nabył w czasie wizyt na Tectaccio. Waleczność dało mu życie. Mówią, że jest antypatyczny, a on odpowiada, że sympatię zdobywa się kosztem rezygnacji z własnych wartości. Dino Viola to człowiek, który potrafi wygrywać, nawet nie będąc potężnym. Nauczył się też jak przegrywać i nie stawać się jednocześnie ofiarą. *Sukces i niepowodzenie to dwaj wielcy kanciarze. Biada, jeśli zaczniesz przywiązywać do nich zbyt wielką wagę. Ja na szczęście nigdy nie cieszyłem się wygraną w samotności i nigdy nie cierpiałem z powodu porażki w samotności.* Brzmi jak filozof i rzeczywiście to człowiek niezwykle racjonalny. Jeśli Roma zbudowała, nadal buduje, "new deal" (w którym nie brakuje serca, ale opiera się na aspektach praktycznych), to zawdzięcza to właśnie jemu, choć nie na darmo jest inżynierem i potrafi wykonać pomiary nawet rzeczy tak niesamowicie irracjonalnej jak gra w piłkę nożną. Opisują go jako twardego i rzeczywiście dobrze wie, czego chce. Ale jest twardzielem, który potrafi się wzruszyć, kiedy jego wnuki bawią się w Pruzzo i Falcao, identyfikując się z tymi dwoma idolami Romy. To twardziel, który ma w sobie trochę kokieterii, której przykładem jest choćby fakt, że nie zdradza swojego wieku (i w sumie robi bardzo dobrze, ponieważ wygląda na 10 lat mniej niż wynika z jego dowodu osobistego). *Mam tyle samo lat co Herrera. W takim sensie, że nasza data urodzenia zaginęła.*

## **ROWERZYSTA**

Praktykujący sportowiec, niezły piłkarz, jeszcze do niedawna lubił wybrać się na rowerową przejażdżkę, ścigając się z dziećmi na przyzwoitych dystansach. Jego żółto-czerwona wiara nigdy nie była zagrożona, nawet w najbardziej mrocznych momentach przeszłości bliskiej i dalekiej. *Tylko jeden raz otarłem się o ryzyko "zbyt mocnego" zakochania się w Lazio. Kiedy zaprzyjaźniłem się w Piolą, który z kolei był bardzo związany z moim bratem.* Wśród braci Dino Viola ma też bohatera Wielkiej Wojny [I wojny światowej - od red.]. On sam współpracował w swojej zawodowej działalności także z Nato. Jego model przywódcy to bardziej Valletta [Vittorio Valletta został prezesem zarządu Fiata po śmieci Agnellego - od red.] niż Agnelli. Ale najlepszymi menedżerami są według niego chłopci. Liedholm jest "współpracownikiem i przyjacielem", Roma musi stać się "nowoczesnym klubem zdolnym wywalczyć szacunek i odgrywać znaczącą rolę". Jego motto to "Nigdy nie rozkazuj, ale proś, żeby coś koniecznie zrobić".

## **Jakie są cechy dobrego prezesa klubu piłkarskiego?**

DV: Jeśli wierzyć Bonipertiemu, nie jestem właściwą osobą, żeby wyrażać opinię na ten temat. I w sumie, niezależnie od opinii innych, ja sam nie czuję się w stanie

skatalogować wady i zalety tej "kategorii zawodowej".

**Proszę spróbować. Nie chodzi o osądzenie, tylko o wyliczenie kilku cech.**

DV: Więc na pierwszym miejscu znajdzie się duch poświęcenia. Potem samozaparcie i gotowość do wyrzeczeń. W końcu bezinteresowność. I nie dotyczy ona tylko o możliwości wzbogacenia się, ale też o zdobycia pewnej pozycji czy popularności. Są osoby, które na kierowaniu klubem zbudowały fortunę, dotarły do Izby Gospodarczej, objęły ważne stanowiska, a nawet zrobiły polityczną karierę...

**To są rzeczy, z których Pan zrezygnował?**

DV: Dobry działacz sportowy musi mieć tylko ambicje sportowe.

**Co Pan poświęcił, żeby realizować te ambicje i pełnić tę rolę? Karierę polityczną? Generalskie gwiazdki? Część bankowego konta?**

DV: Pamiętam, że mój wielki poprzednik, Renato Sacerdoti, powiedział jasno i wprost, że - aby być prezesem Romy - zrezygnował z Senatu. Ja tego nie powiem. Ma pewno poświęciłem mój własny spokój.

**Spokój rodzinny?**

DV: Także. Zaniedbałem trochę moje osobiste interesy. Na szczęście mój dzień jest dłuższy od dnia innych śmiertelników. Potrafię zręcznie wykorzystać każdą godzinę dnia i znaczną część nocy, choć na pewno nie tak, jak w wieku 30 lat, kiedy do łóżka chodziłem o 3 i wstawałem o 5. Teraz śpię 7 godzin.

**W dzisiejszych czasach prezes musi być kierownikiem full time?**

DV: Nie chodzi tak bardzo o liczbę godzin poświęconych pracy dla klubu, ale o sposób, w jaki się je wykorzystuje. Chcę powiedzieć, że lepiej jest pracować dobrze, choćby przez 4 godziny, niż spędzić sześć czy osiem na pogawędkach. Ja staram się być prezesem także wtedy, kiedy jestem w samochodzie czy na lotnisku. Ważne jest, żeby zawsze być w kontakcie z klubem.

**A więc prawdą jest, że jest Pan prezesem na cały etat...**

DV: Nie, taka definicja mi się nie podoba. Wolę, żeby mówiono o mnie, że zawsze i pilnie zajmuję się moim klubem. I nie ma znaczenia, czy wymaga to trzech, czy pięciu godzin pracy.

**Jak, procentowo, podzieliłby Pan swój dzień między pracę, rodzinę i Romę?**

DV: Zwykle te rzeczy się przenikają i mieszają. Na przykład wiele razy moja żona i dzieci towarzyszą mi, kiedy jestem z drużyną. Ale w sumie mogę powiedzieć, że moja rodzina na tym nie ucierpiała. Trochę także dlatego, że przez długi czas przyzwyczaili się do moich długich nieobecności, a trochę dlatego, że chętniej rezygnują choćby z rozrywek niż z czasu spędzanego z nimi.

**Co dla Pana znaczą rozrywki?**

DV: Wiele rzeczy. Wie Pan, że żałuję na przykład, że nie mogę już przeżywać meczu w tłumie, wśród ludzi? Na trybunie honorowej nie cieszę się meczem tak, jakbym

chciał.

**Zostanie prezesem Romy było spełnieniem marzeń?**

DV: To był jeden z najbardziej dramatycznych momentów mojego życia. Prawdą jest jednak, że wiele razy odsuwało się to w czasie.

**Który spośród Pana kolegów po fachu wydaje się Panu najbliższy pod względem stylu i sposobu myślenia?**

DV: Chciałabym powiedzieć, że po trochę każdy z nich, ale wiem, że nikt mi nie uwierzy...

**Ja bym nie uwierzył, nawet jeśli powiedziała by Pan, że Boniperti.**

DV: I zrobiłby Pan błąd, ponieważ - niezależnie od wszystkiego - ja szczerze cenię Bonipertiego. Może jest za bardzo, jakby to powiedzieć, egoistyczny, w takim sensie, że bardzo mocno kocha swoje rzeczy a bardzo mało rzeczy innych. Jest bardzo w stylu Turynu, jak Fraizzoli za bardzo w stylu Mediolanu. Ja myślę, że jestem bardziej "bezpieństwowcem", mniej jest we mnie przywiązania do danego regionu.

**Ale na pewno Boniperti zadał Panu mocny cios w tym swoim sławnym wywiadzie...**

DV: Litości... Od razu pojawiło się wyjaśnienie bardziej niż satysfakcjonujące (choć może bardziej elegancko byłoby, gdyby to on do mnie zadzwonił, a nie ja do niego). Zresztą to, czy powiedział pewne rzeczy, czy może nie, nie oznacza, że te opinie muszą być błędne, wie Pan? Może się okazać, że Boniperti z wywiadu - czy jego słowa zostały przekręcone, czy też nie - wcale się nie mylił.

**Co może więc znaczyć zdanie "ktoś taki jak Viola nie będzie mógł nigdy wygrać scudetto"?**

DV: To może być także komplement.

**Proszę powiedzieć prawdę. Boniperti nie jest Pana ulubionym kolegą...**

DV: Dlaczego? Jedyny prezes klubu, z którym się nie zgadzałem, to Merlo z Catanzaro, który ciągle i bez powodu mi docinał. Potem, kiedy pojechaliśmy grać na jego boisku, spytał mnie, czy mogę go uściskać, a ja nie odmówiłem.

**Żeby być dobrym prezesem, trzeba koniecznie być wcześniej dobrym graczem? Boniperti jest dlatego lepszy od Pana?**

DV: Nie wiem, czy to jest poprawne równanie. Ale chciałabym, żeby Pan wiedział, że moja piłkarska przeszłość też nie może być niedoceniona. Byłem świetnym środkowym pomocnikiem, dobrze spisywałem się też jako ofensywny pomocnik. Wygrałem 5 mistrzostw uniwersyteckich, grając u boku mistrzów i zbierając pochwały od takich ludzi jak Monzeglio i Foni.

**Ale Boniperti był jednak lepszy...**

DV: Myślę, że Bonipertu miał dużo szczęścia, że nie spotkał się ze mną na boisku.

### **Ach tak!?!**

DV: Powiem więcej. Pytał mnie Pan wcześniej, jaką "karierę" poświęciłem, żeby iść moją drogą. Cóż, im więcej o tym myślę, tym bardziej wierzę, że poświęciłem moją karierę piłkarską.

### **Pan też ogląda mecze do 40 minuty?**

DV: Nie ma mowy! Ja oglądałem do samego końca.

### **A jeśli kibice protestują i krytykują?**

DV: Zawsze patrzyłem kibicom prosto w oczy. Zarówno mojej drużyny, jak i przeciwnika. Kiedy wychodziłem z San Siro, towarzyszyły mi oklaski. Uprzedziłem jakąkolwiek groźbę, stając twarzą w twarz z tłumem, paraliżując go swoją obecnością. Sportowcy bardzo szanują odwagę.

### **A jak się Pan dogaduje ze swoimi?**

DV: Zaczęli od protestów przeciw mnie. Ja chciałem z nimi porozmawiać, wyjaśnić wszystko. Mówili mi o poczynionych i niezrealizowanych obietnicach. Teraz jestem bardzo dumny z moich relacji z kibicami Romy, pod każdym względem. Tam, gdzie dziś wisi napis "I ragazzi della curva sud", kiedyś był napis Fedayn z czaszką wyhaftowaną na barwach Romy. Razem dojrzeliliśmy. Teraz nasi fani zdają sobie sprawę, że Roma osiągnęła inny wymiar, inną wiarygodność. Wcześniej żyli w strachu, że w każdym meczu mogą zostać okradzeni. Kiedy pokonaliśmy Veronę po rzucie karnym w 90 minucie, ludzie przyszli do mnie zdziwieni. Zdziwieni i zadowoleni nie tyle z wygranej, ale dlatego, że uznano nasze prawo. Pan mówi, że to tylko fanatyzm?

### **Swego czasu niektórzy próbowali i Romę wciągnąć do plotek o zakładach piłkarskich...**

DV: I przeciw tym osobom jeszcze tego samego dnia złożono 17 skarg. Żeby dać do zrozumienia, że skończył się czas, kiedy Romę można było bez konsekwencji obrzucać błotem.

### **Dlaczego nie został Pan politykiem?**

DV: Ponieważ nie mógłbym patrzeć w twarz tym, którym coś obiecałem i tego nie zrealizowałem. Także w piłce nożnej, wie Pan, trudno jest dotrzymywać obietnic. Można przeprowadzić wszystkie kalkulacje na świecie, wykorzystać całe swoje doświadczenie, powiedzieć "mam wszystko, co trzeba, żeby być dobrym managerem" i, powiedzmy, w świecie handlu to wszystko by się sprawdziło. Ale na boisku pojawia się - czy ja wiem? - sędzia i wszystko się wali. I dlatego nie opierałem mojej relacji z kibicami na proklamacjach i demagogii, ale na klimacie wzajemnego zaufania. Zobowiązując się do dobrej pracy.

### **I w takim klimacie dobrej pracy, jaki był Pana najlepszy "interes"?**

DV: Zakup Ancelottiego. I w tym przypadku od razu zrozumiałem, że się nie rozczaruję. Zauważyłem w nim szczerą, otwartą twarz, pragnienie działania i dobrej

pracy. Widząc, jak walczy na boisku, na nowo przeżywam te same emocje, co na "moim" Testaccio. O tak, Ancellotti mógłby spokojnie zagrać w tamtej drużynie lwów.

**To prawda, że Boniperti chciał go Panu odebrać?**

DV: To prawda, że obudził mnie o szóstej rano, żeby zapytać, czy go kupiłem. Tak, może chciał mi go podkraść. I tak samo było w przypadku Bonettiego i, jeśli dobrze pamiętam, Pruzzo.

**A jaki interes był najbardziej nietrafiony?**

DV: Szczerze mówiąc, myślę, że takich nie było.

**Ale był Pan bliski kupienia Passarelli...**

DV: Tak. Byliśmy blisko porozumienia. Potem "coś" mi podpowiedziało, żebym dał sobie spokój. Kto wie, może instynkt, a może - co bardziej prawdopodobne - rozsądek.

**W lecie był Pan bardzo surowy dla Falcao. Kiedy nie wiadomo było, czy wróci i czy ma ochotę grać dobrze, powiedział Pan: "kiedy umiera papież, wybiera się nowego". To była prawdziwa dyplomacja?**

DV: Nie wiem, czy to była dyplomacja. Wiem tylko, że Falcao w tamtym okresie musiał być traktowany w pewien sposób, bo to mogło mu pomóc, wstrząsnąć nim, żeby mógł wrócić do gry. I w sumie moja "terapia" przyniosła właściwe skutki. Nie bez powodu Falcao, jako wielki mistrz, znowu jest sobą.

**Jeśli Roma by go nie kupiła, to gdzie byłby teraz?**

DV: Na pewno nie we Włoszech. Myślę, że dalej w Brazylii.

**A Liedholm? Opowie nam Pan o nim? Trudno czy łatwo się z nim dogadać? Między waszą dwójką nie brakowało śpięć.**

DV: Dogadanie się z Liedholmem może być tak samo łatwe, jak niemożliwe. Ja myślę, że potrafię się z nim dobrze dogadać. Mamy wspólną cechę, która pozwala nam się idealnie zgrać: nigdy nie podnosimy głosu.

**Gdyby Liedholm nie był trenerem, to komu chciałby Pan powierzyć Romę?**

DV: Jego sobowtórowi, jeśli taki istnieje. Kiedy, już dobre kilka lat temu, Rada Romy zdecydowała się go zwolnić i zapytano mnie, kto może go zastąpić, dopowiedziałem: Liedholm. Wtedy mnie nie posłuchano, ale trzy sezony temu, kiedy zostałem prezesem, to on był pierwszą osobą, jaką zatrudniłem.

**Proszę powiedzieć szczerze: cieszy się Pan czy nie, że Roma daje niewielu graczy do kadry Włoch?**

DV: Jestem szczerzy: Tancredi, Nela i Ancelotti są na poziomie reprezentacji, ale im później ich powołają, tylko lepiej.

**Myśli Pan, że ta Roma przejdzie do historii jako Roma Falcao, Liedholma**

### **czy Violi?**

DV: Jeśli przejdzie do historii jako Roma Liedholma czy Falcao, to dla mnie będzie super. Ważne jest, żeby naprawdę do historii przeszła.

### **Zgodziłby się Pan zrezygnować ze swojej funkcji w zamian za scudetto?**

DV: Zrobiłbym wiele, żeby pomóc mojemu następcy.

### **Jeśli Roma odebrałaby tytuł Juventusowi, to byłaby bardziej kochana we Włoszech?**

DV: Myślę, że połowa Włoch byłaby za to bardzo, ale to bardzo wdzięczna. Czas, żeby nasza piłkarska geografia trochę się rozszerzyła.

### **Jaką dziwną drużyną jest ta "Roma ludu", którą kochają wielcy (patrz Andreotti), podczas gdy arystokratyczny Juventus jest kochany przez tych, którzy powinni być głosem proletariatu (patrz Berlinguer)?**

DV: Ja uważam, że kibice Romy są tak dobrani, że są w stanie wyjść nawet... poza konstytucję. Prawdziwa jedność Włoch jest widoczna właśnie na Stadio Olimpico. Andreotti? To kibic, który co roku wysyła jakąś osobę z pieniędzmi w rękę, żeby odebrała dla niego karnet. Berlinguer? Często przychodzi nas obejrzyć. Wyznał mi, że, kiedy w grę nie wchodzi Cagliari, kibicuje właśnie nam.

### **Co dałby Pan w zamian za scudetto?**

DV: Nie wiem. Wiem tylko, że - kiedy za 6-7 lat naprawdę wygramy to scudetto - ja nie będę obecny na imprezie. Będę daleko z moją żoną. W miejscu, które znamy tylko my.

### **Prezes od ponad trzech lat**

Dino Viola urodził się w Aulli, w prowincji Massa Carrara. W wieku 8 lat przeniósł się do Rzymu i szybko zakochał się w drużynie Giallorossich, której kibicuje od ponad 60 lat. Jest dyplomowanym inżynierem i właścicielem fabryki aparatury mechanicznej w Castelfranco Veneto, którą teraz oddał w ręce zarządcy, żeby samemu skupić się na klubie. Jest prezesem od maja 1979. Wcześniej, za czasów Marchiniego, był wiceprezesem, potem odszedł z Rady, a następnie do niej wrócił za czasów Anzalone, którego miejsce zajął. Zakupił takich graczy jak m.in. Falcao, Ancelotti, Nela, Conti, Chierico, Maldera, Iorio, Prohaska, Vierchowod, a więc praktycznie cały skład, który dominuje w tym sezonie. Pod jego rządami Roma zawsze dochodziła do finału Pucharu Włoch, wygrywając dwa z trzech. W lidze zespół zajął najpierw 7 miejsce (32 punkty, 9 punktów straty do Interu), potem drugie (42 punkty, 2 punkty straty do Juventusu), a w końcu trzecie miejsce (38 punktów, 8 punktów straty do Juventusu).

### **Pierwsza Dama Romy**

Także żółto-czerwony klub ma swoją pierwszą damę. Jak w Interze jest Lady Renata, tak w Romie jest Donna Flora, żona prezesa Violi. Mniej gwałtowna i mniej porywcza

od swojej koleżanki z Fraizzoli, Donna Flora jest jednak równie pełna miłości do drużyny. Zawsze obecna na meczach, często też - w towarzystwie męża - odwiedza piłkarzy na zgrupowaniu. Jej meczowa niedziela zaczyna się o 10.30 (kiedy dołącza "do reszty") i kończy dopiero po zakończeniu spotkania. Z nią - jak zdradził nam w wywiadzie - prezes "ucieknie" na jeden dzień, kiedy z matematycznego punktu widzenia pewne będzie zdobycie scudetto. Cel wyprawy nieznany. Donna Flora nawet zachorowała przez Romę. Tak opowiada Dino Viola o tym, co zdarzyło się 30 lat temu: *To był ostatni mecz sezonu. Roma i Padova walczyły o ostatnie miejsce dające bezpieczeństwo. My graliśmy z Milanem, a Padova gościła Napoli "naszego" Amadeiego. Ale Amadei doznał kontuzji w pierwszych minutach i Padova wygrała, zsyłając nas do Serie B. Kiedy wróciłem do domu, okazało się, że moja żona miała atak wrzodowy, do którego doszło na wieść o naszym spadku.*

Także dzieci Violi (dwóch synów i jedna córka) są mocno związane z Romą. Kiedy rozważał opcję zostania prezesem Romy, Viola zwołał prawdziwą rodzinną naradę, w której udział wzięli także synowie i wnuki. Obaj synowie, Riccardo i Ettore, zasiadają w Radzie klubu.

Skany artykułu:

[http://www.asromaultras.org/8283dinoviola\\_itw1.jpeg](http://www.asromaultras.org/8283dinoviola_itw1.jpeg)

[http://www.asromaultras.org/8283dinoviola\\_itw2.jpeg](http://www.asromaultras.org/8283dinoviola_itw2.jpeg)

[http://www.asromaultras.org/8283dinoviola\\_itw3.jpeg](http://www.asromaultras.org/8283dinoviola_itw3.jpeg)

Autor: kaisa